Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 17 Lutego 1907 Nr. 47

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

SEJM.

Otwarcie Sejmu krajowego odbyło się według tradycyjnych norm, od których nie odbiegły przemówienia ni marszałka, ni namiestnika. Z przemówień obu dygnitarzy przebijał taki optymizm, że gdyby każde zdanie brać za dobrą monetę, trzebaby Galicyę uważać za kraj bardzo postępowy i bardzo zdrowo się rozwijający, za jakieś przyszłe eldorado . . . . .

Niestety! do zgoła innych poglądów dochodzą ekonomiści. W sam dzień otwarcia Sejmu ogłosił p. St. Grabski w „Słowie P." obszerny wstępny artykuł o sytuacyi ekonomicznej kraju, w którym zważywszy wszystkie okoliczności, twierdzi, że „sytuacya kraju ogólna da się określić tylko słowem: *bieda*". Niestety, optymistyczny nastrój pp. marszałka i namiestnika wcale nie wydaje się uzasadniony.

A w Sejmie nie znać dążności do doniosłych zasadniczych reform. Sejm jest ciągle instytucyą ekskluzywno-szlachecką (nie tyle z winy szlachty, ile z winy miast, ile z winy mieszczaństwa — bo czyż mamy silne mieszczaństwo? Czyż mamy w kraju prawdziwą energiczną demokracyę?) Sejm tedy nie myśli dobrowolnie zrezygnować z przywilejów szlacheckich. — Świadczy o tem monstrualnie **śmieszny projekt sejmowej reformy wyborczej**, (piąta kurya z 10 mandatami, z zachowaniem jawności wyborów!) wniesiony „z polecenia Sejmu" przez Wydział krajowy. To stanowisko Sejmu sprawia, że, jakkolwiek **każdy Polak** zasadniczo żąda **autonomii dla Galicyi**, ogół społeczeństwa nie chce autonomii bez poprzedniej reformy Sejmu, bo **w dzisiejszych warunkach** (smutne to, ale prawdziwe!) chcemy mieć możność apelacyi do Wiednia i obrony w Wiedniu...

Dlatego między innemi też wniosek pana Bobrzyńskiego o rozszerzenie autonomii Rady szkolnej krajowej (w gruncie rzeczy chodzi tylko o przywrócenie praw, jakie miała aż do r. 1874) wcale **nie budzi entuzyazmu** wśród sfer nauczycielskich.

Smutne to, ale prawdziwe, niestety!

Dajcie nam węgla!

Taki okrzyk, któryby się wydał na pozór nieprawdopodobnym, słyszeliśmy wczoraj na ulicy w mieście Krakowie. Dla dokładności podajemy, że działo się to dnia 16 lutego roku pańskiego 1907 za rządów pana prezydenta Lea, kiedy na stolicy biskupiej zasiadał ks. kardynał Puzyna, a władztwo nad miejskim składem węgla dzierżył p. Lewandowski. I zdawałoby się, że okrzyk taki jest poprostu zmyślony, zrodzony w głowie wesołego fejletonisty, tymczasem jesteśmy przekonani, że wydarł się on w ostatnich dniach z niejednej piersi, że niejeden biedak tłumił ten okrzyk w gardle, chociaż wypełniał on mu wszystkie myśli.

Straszliwa zima.

Miesiąc luty zaznaczył się w Krakowie tak, jak nigdy. Od samego prawie początku nie mieliśmy w lutym ani jednego dnia ciepłego, nie mieliśmy dnia, w którym temperatura przestąpiła w górę zero na termometrze. Dzień po dniu mamy mróz, który rośnie ciągle. Nie byłoby to jeszcze nic strasznego. W klimacie naszym zimy są nieraz bardzo ciężkie, więc i tę zimę możnaby jakoś przebyć, gdyby nad Krakowem od samego początku zimy nie było zawisło śmiertelne widmo w postaci braku węgla. Narzekano naprzód, że węgiel drożeje, że ceny jego rosną z dnia na dzień, że za centnar płaciło się naprzód koronę, a w połowie lutego półtrzeciej korony. Jużeśmy się z tem pogodzili, ale co gorsza, że węgla tego niema, że go brak zupełnie w całem mieście. Pisaliśmy onegdaj, że mnóstwo rodzin uboższych marznie po prostu w swych mieszkaniach, bo niema za co kupić sobie węgla, a nawet, gdyby miały za co, to go nie dostaną. Będą krakowianie długo pamiętać tę zimę..

Wczoraj popołudniu węgla brakło tak dalece, że za centnar chciano płacić **po 3 korony**; kilku szczęśliwców dostało węgiel za takie pieniądze, ale dziesiątki rodzin węgla wcale nie miało, bo go nie było można nigdzie dostać!

Zdemolowanie wozu z węglem.

Jaskrawym obrazkiem, do czego ludzi doprowadza brak węgla, jest fakt, jaki się wczoraj zdarzył w Krakowie. Miejski skład węgla wysłał wóz z węglem na jedną z dalszych ulic, zamieszkaną głównie przez ludność ubogą. Ale cóż się stało? Oto wóz ten jeszcze w śródmieściu napadnięto, rzucono się nań i w przeciągu kilku minut zdemolowano. Węgiel pozbierała ludność, rzucając się nań, jak na złoto. I rzecz charakterystyczna. Kiedy już biedacy, którzy aż do takiego postępku się uciekli, byle węgiel zdobyć, pozrzucali węgiel z wozu i zapakowali go do swych, ze sobą przyniesionych worków, stanęli i zawezwali rozwożących węgiel, aby im zapłacić. Nie uciekali, nie chcieli kraść tego węgla, ale jak się o niego bali! Żaden nie ruszył się od swego worka, nie poszedł z pieniądzmi do odbierającego należytość za węgle, bo się bał, żeby mu kto inny węgla, tego nieocenionego na razie skarbu, nie zabrał.

Głód węglowy.

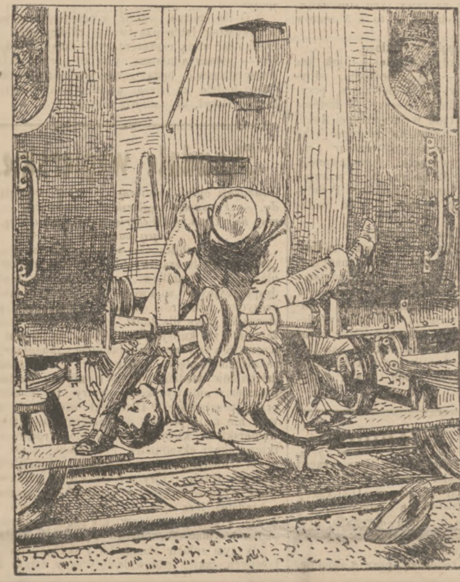
Takiego głodu węglowego, że już inaczej nazwać tego nie można, Kraków jeszcze nie widział. Takiej gorączki węglowej, takiego wzajemnego wydzierania sobie węgla po prostu, nie pamiętają ludzie, którzy już nie takie zimy, jak obecna, przeżyli. Ale cóż mają robić ci biedacy, którzy na cały dzień dla siebie i rodziny mają tylko guldena, jeżeli centnar węgla więcej kosztuje?! Na kupowanie węgla u prywatnych dostawców ich nie stać, zresztą i prywatni dostawcy dlatego tak ceny wyśrubowali, bo węgla nie mają. Jeśli się więc pojawi na ulicy wóz z węglem miejskim, bądź co bądź o więcej, jak o połowę tańszym, nic dziwnego, że ludzie rzucają się nań, jak szakale. I jesteśmy pewni, że jak zima jeszcze dalej potrwa taka ostra, jak dotychczas, to wypadki takie, jak wyżej opisany, powtarzać się będą po kilka razy na dzień. Bo skład miejski bądź co bądź jeszcze za małą ilością węgla rozporządza i za mało go sprzedaje.

Miejski skład węgla.

Miejski skład węgla, jak to już tylekrotnie pisaliśmy, zawiódł zupełnie nadzieje. W czasach najtęższych mrozów miejski skład nie miał węgla prawie zupełnie. Na skutek ustawicznych skarg w dziennikach zabrano się nareszcie i w miejskim składzie na seryo do pracy i w ostatnich dniach skład zaczął normalniej prosperować, zaczął nawet wysyłać na miasto po kilkanaście wozów z węglem. Faktem jest, że w ostatnich dniach wysyłano na miasto po 20.000 centnarów, ale to wszystko jest za mało wobec mrozów, jakie ciągle panują i wobec tego, że węgiel ten kupują nie tylko sfery najuboższe, ale sfery wcale majętne, urzędnicze, bo i one węgla nie mają i muszą go kupować, a nie są w stanie go przepłacać. A przecie skład miejski przeznaczony jest dla warstw najuboższych, dla tych rzeczywiście ze strony miasta pomocy potrzebujących. I oto przyczyna, że wśród szerokich sfer panuje rozgoryczenie, tem większe, że i z miejskim węglem dzieją się nadużycia.

Nadużycia służby, rozwożącej węgiel miejski.

Faktem jest, że służba, zatrudniona przy wozach z miejskim węglem, zachowuje się w sposób



Odważny naczelnik stacyi. Szef stacyi w Meaux we Francyi w tych dniach ratował z wielkiem bohaterstwem życie jednemu podróżnemu, który próbując wskoczyć do pociągu w ruchu, pośliznął się i wpadł między wagony. Na szczęście zawisnął na łańcuchu łączącym wagona; każdej chwili mógł jednak spaść na szyny i zostać zmiażdżonym przez koła. Nie namyślając się ni sekundy, naczelnik stacyi skoczył za nim, stanął szczęśliwie na stopniach obu wagonów i z natężeniem wszystkich sił podtrzymywał nieszczęśliwego pasażera aż do najbliższego przystanku. Ilustracya nasza wyjęta jest z jednego z pism francuskich, które otrzymało ją od naocznego świadka wypadku.

Nowy Żyd wieczny tułacz

41

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tamicki.

Ciąg dalszy.

W tamecznym klimacie takie zjawisko, w połączeniu z niezmiernym upałem gorącej strefy, zapowiada zawsze nadchodzącą burzę.

W rzeczy samej ciężkie, duszące powietrze stawało się nieznośnem; duże krople potu okrywały jak perły czoło Dżalmy, ciągle pogrążonego we śnie osłabiającym..

Nie był to już spoczynek, ale raczej stan pognębienia.

Dusiciel, czołgając się jak wąż około ściany namiotu, przysunął się aż do maty, na której leżał Dżalma i przy nim przytulił się spłaszczony, aby jak najmniej zabrać miejsca.

Naówczas rozpoczęła się osobliwsza, przerażająca scena, z przyczyny tajemnicy i cichości, jakie ją otaczały.

Patrząc na Dusiciela, sam na sam będącego z Dżalmą, którego życie było na jego łasce, widzieć było można po kurczach twarzy, że gwałtowna w piersiach tego człowieka toczyła się walka..

Instynkt, chęć zabójstwa, walczyły w tej srogiej duszy z rozkazami, które bezwątpienia odebrać musiał... gdyż nie powinien był zabijać Dżalmy...

Może zamiar jego zgubniejszym był nad śmierć samą...

Dwa razy pałając dziką żądzą, opierał się tylko na jednej lewej ręce, a prawą chwytał za stryczek... i dwa razy porzucał go: instynkt morderstwa ustępował wszechwładnej woli, której Malajczyk nawykł być posłusznym.

Namiętność do morderstw dochodzić w nim musiała do szaleństwa, bo przez wahanie tracił czas szacowny.

Dżalma każdej chwili mógł się obudzić, a posiadał siłę, zręczność i odwagę.

Nawet bez broni strasznym byłby dla Dusiciela przeciwnikiem.

Nareszcie Malajczyk, stłumiwszy w piersiach westchnienie żalu, wziął się do dzieła.

Dżalma, na lewą stronę twarz mając obróconą, spał z opartą głową na podłożonej ręce.

Wypadało, nie budząc go, dokazać, iżby odwrócił twarz na prawo, ku drzwiom, ażeby, w razie, gdyby się na pół przebudził, wzrok jego nie padł na Dusiciela. Teraz zaś, dla dopięcia zamiaru, trzeba było przebyć kilka minut w namiocie.

Niebo coraz bardziej zachmurzało się. Ukazujące się gdzieniegdzie pomiędzy drzewami słońce, podobne było do rozpalonej miedzi. Upał doszedł do najwyższego stopnia; powietrze tak było naładowane elektrycznością, z przenikliwym zapachem kwiatów czuć było mocną woń siarki; wszystko się przyczyniało do pogrążenia w głębokim śnie Dżalmy i ułatwienia zamiarów Dusiciela, który, klęcząc przy nim, zaczął zręcznemi, oliwą wysmarowanemi końcami palców lekko dotykać czoła, skroni i powiek młodego Indyanina, z taką zręcznością niezwykłą, iż ten ledwie to mógł uczuć.

Po kilku chwilach tych magnetycznych czarów, obfitszy jeszcze pot wystąpił na czoło Dżalmy; westchnął głęboko, potem dwa czy trzy razy zadrgały mu muskuły na twarzy, gdyż dotykanie to, chociaż tak lekkie, iż obudzić go nie mogło, sprawiało jednak na nim przykre wrażenie.

Dusiciel, nie spuszczając go z niespokojnego i pałającego oka, nie zaprzestawał swoich manewrów, wykonywał je tak cierpliwie i zręcznie, iż Dżalma, ciągle śpiący, a nie mogąc już dłużej znieść niemiłego uczucia, którego nie pojmował przyczyny, machinalnie sięgnął ręką do twarzy, jakgdyby chciał uwolnić się od tego dokuczania owadu; lecz brakło mu sił i prawie natychmiast ręka jego ociężała, bezwładna, opadła mu na piersi...

Dusiciel, wiedząc, że tym sposobem zbliża się już do swego celu, powtarzał macanie powiek, czoła i skroni, równie delikatnie i zręcznie.

Wtedy Dżalma, nie mogąc już tego znieść, ale snem znużony i pewno nie chcąc albo też nie mogąc podnieść ręki do twarzy, odwrócił głowę, która bezwładnie opadła na prawe ramię, jakby się starając ochronić od doznawanego drażnienia.

Dalszy ciąg nastąpi.

conajmniej nieodpowiedni. Słyszeliśmy skargi, że robotnicy, których obowiązkiem jest węgiel miejski dostawić kupującemu do domu, nie tylko, że tego nie robią, ale wprost nie sprzedają węgla tym, którzy im go każą sobie odnieść. I to byłoby mniejsze, gdyby ci ludzie zadowalniali się drobniejszą kwotą za odniesienie, ale oni każą sobie płacić za to po 40 halerzy! I nieraz je dostają, bo juścić lepiej takiemu pachołkowi dać te 40 halerzy, a jeszcze się ma węgiel taniej, jak skądinąd i przynajmniej go się ma. Dalej pachołcy ci, korzystając z tego, że węgiel tak czy tak każdy sobie zabierze, nie dają go w workach magistrackich, ale każą przynosić ze sobą kupującym worki i z wielką łaską węgiel przesypują na ulicy.

Widzieliśmy kobietę, jak musiała centnar węgla dźwigać, ten centnar, za który zapłaciła z odniesieniem do domu! Jest to grube nadużycie, na najuboższej popełniane ludności i nie wątpimy, że p. wiceprezydent Chyliński, który się sprawą węglową ogromnie interesuje, natychmiast dalszym tego rodzaju nadużyciom zapobiegnie, a setki ludzi z głębi duszy będzie mu za to wdzięczne. Mamy prawo domagać się naprawy tych stosunków, bo węgiel miejski już podrożał i to o 5 centów na centnarze.

Podrożenie węgla miejskiego.

Komisya węglowa Rady miejskiej — jak nas informują z magistratu — na posiedzeniu, odbytem w piątek pod przew. radcy Beringera, przyjęła list umowny kopalni w Sierszy, o dostawę węgla dla miejskiego składu w zwiększonej ilości. Równocześnie komisya uchwaliła podnieść cenę węgla miejskiego *na 1 koronę za centnar* przy sprzedaży na mieście, a węgla, sprzedawanego w miejskim składzie na *92 halerze*, a to wskutek podniesienia cen węgla przez kopalnie. Podniesienie cen obowiązuje od 18 bm., t. j. od poniedziałku.

Perspektywa na przyszłość.

Jak widać z powyższego komunikatu, miejski skład będzie teraz rozporządzał o wiele znaczniejszą ilością węgla, jak dotychczas. Dowiadujemy się, że oprócz dotychczasowej ilości, kopalnia w Sierszy zobowiązała się dostarczać dziennie 3 wagony węgla. Jest więc nadzieja, że nędza węglowa nie będzie się już dalej wzmagać. Czas to już najwyższy, bo zaiste brak węgli tak się nam dał we znaki, że wkrótce w suplikacyach kościelnych śpiewanoby: „Od powietrza, głodu i braku węgla, zachowaj nas Panie!"

Wybory do Dumy.

W Królestwie Polskiem Narod. Demokracya i tym razem przeprowadzi swoich kandydatów. W Warszawie postawieni są Roman Dmowski i adw. Nowodworski. — Postępowe zjednoczenie ma małe widoki powodzenia w kilku okręgach prowincyonalnych.

Jaką będzie nowa Duma?

Dzienniki rosyjskie twierdzą prawie zgodnie, że większość Dumy będzie radykalną, ale że nie zbraknie też (dzięki machinacyom rządowym) reprezentantów czarnych sotni. Z okazyi **zupełnego tryumfu kadetów** przy prawyborach w Moskwie oraz w Petersburgu nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka charakterystycznych głosów prasy rosyjskiej.

Riecz:

„Moskwa głośno wypowiedziała swoje słowo; wybory moskiewskie są nową Cuszimą dla naszej biurokracyi samowładnej.

Telegraf:

„Stu sześćdziesięciu wyborców kadetów, wybranych w Moskwie — jest to zupełne zerwanie z przeszłością, a przedewszystkiem z opieką urzędników nad ludnością. Chociażby biurokracya jaknajzawzięciej czepiała się władzy w tej nadziei, że i w przyszłości żyć z niej będzie — ustąpić jej w każdym razie wypadnie przed naciskiem ludu, który wreszcie uświadomił sobie swą potęgę i pragnie odtąd sam rozporządzać się swym losem pod okiem stojącego ponad interesami prywatnemi i klasowemi wodza dziedzicznego".

Nowoje Wremia zaś ubolewa nad tem w ten sposób:

„O ile można wnosić z przebiegu wyborów, w przyszłej Izbie państwowej reakcyoniści będą mieli dość silną reprezentacyę, skrajni radykaliści — jednak silniejszą, i tylko partye umiarkowane stanowić będą grupę nieliczną i bezsilną. Co to będzie za chaos, co za wieża Babel! Ku hańbie Rosyi, ku zabawie Europy!"

Skandale węgierskie.

Zdumienie opinii publicznej. — Stare praktyki rządu. — Pauszalia węgierskie i wiedeńskie. — Dumny hr. Tisza. — Wekerle zapowiada ustawę, znoszącą pauszalia.

Szeroka publiczność ze zdumieniem słyszy o „pauszaliach inseratowych" w kwocie 25.000 kor. płaconych dziennikowi przez rząd, o „funduszu dyspozycyjnym" w kwocie 200.000 k., z którego prezydent ministrów odmawia rachunku i t. p. historyach, które dla ludzi, mających sposobność do zajrzenia za kulisy polityki, nie są niczem dziwnem. K a ż d y rząd ma podobne „fundusze", które rozdziela między „zasłużonych"..... „Pauszalia" dzienników wiedeńskich nie różnią się bardzo ani rodzajem, ani wysokością cyfry od pauszaliów prasy peszteńskiej. Dzienniki wiedeńskie zgoła więc nie mają powodu do gorszenia się zajściami węgierskiemi, które nabrały takiego rozgłosu skutkiem akcyi eksministra Polonyiego, posła Lengyela i niedyskrecyi podrzędnego urzędnika ministerstwa Hajdu (który zresztą został już na wolną stopę wypuszczony, gdyż oskarżyć go można nie o kradzież, lecz tylko o zdradę tajemnicy urzędowej, a kodeks węgierski nie pozwala w tym wypadku trzymać obwinionego w areszcie śledczym).

W tym splocie skandalów i skandalików politycznych, jakich widownią są Węgry, ostatni dzień przyniósł znowu **dwie sensacye**: oto b. premier węgierski hr. Stefan Tisza chce z własnych funduszów **zwrócić 200.000 kor.**, czyli ów wydany przezeń „fundusz dyspozycyjny", a prezydent gabinetu Weckerle **zapowiada ustawę, znoszącą pauszalia!**

Pewne dzienniki będą tem niewątpliwie mocno przerażone! Szczęściem dla nich ustawa ta nie rychło wejdzie w życie...

Następnie ogłasza dziennik „A' Nap" pismo ministerstwa handlu do prezydyum gabinetu, w którem z powołaniem się na zapytanie najwyższej Izby obrachunkowej, prosi prezydenta o wyjaśnienie, jak użytą została kwota 200.000 kor., którą za czasów Fejerwary'ego przekazały węgierskie koleje państwowe do funduszu dyspozycyjnego prezydyum gabinetu. Prezydent gabinetu odpowiedział na to w piśmie, wystosowanem do najwyższej Izby obrachunkowej z dnia 5 czerwca 1906, że ku swemu ubolewaniu nie jest w możności dać wyjaśnień co do funduszu dyspozycyjnego z czasów jego poprzednika, gdyż zgodnie z naturą funduszu jest niewiadomem, jak tenże został użyty.

W związku z tą publikacyą odwiedził dra Wekerlego hr. Stefan Tisza. Wizyta ta miała bardzo interesujący cel. Gdy mianowicie Tisza z gazet dowiedział się, że najwyższa Izba obrachunkowa zakwestyonowała kwotę 200.000 kor., którą od 15 lat corocznie koleje państwowe z zapasów kasowych dawały do funduszu dyspozycyjnego, postanowił on odnośną kwotę, przypadającą na czas jego rządów, z własnego majątku zwrócić. Wczorajsza wizyta u Wekerlego miała właśnie to na celu. Wekerle wzbraniał się przyjąć odnośną kwotę i usiłował odwieść Tiszę od tego zamiaru. Ostatecznie niewiadomo jeszcze, co postanowi Tisza.

W Sejmie zaś prez. ministrów Wekerle podał do wiadomości, że zajmuje się sprawą reformy prasowej, jenakże nie w kierunku ograniczenia wolności prasy. Reformę tę przedsięweźmie minister dopiero po wysłuchaniu opinii powołanych czynników ze sfer prasy. Dr Wekerle omawiał następnie sprawę ryczałtów inseratowych, powołując się na oświadczenie, dane w tej mierze przez ministra handlu Kossutha. W systemie ryczałtów inseratowych nie widzi mowca przekupstwa. Ministerstwo, płacąc swoje ogłoszenia według taryfy inseratowej dzienników, zapłaciłoby za nie o wiele więcej, niż wynosi ryczałt. Prasy nie można oceniać według jej błędów, lecz zawsze trzeba mieć na względzie jej wielkie zasługi. Zresztą przyznaje, iż system ryczałtowy, przy którym należy liczyć się z tylu osobistymi momentami, nie odpowiada publicznym interesom. Kilkakrotnie już oświadczyłem — mówił dr Wekerle — że objęliśmy ten nienormalny stan i jesteśmy gotowi przeprowadzić w tym względzie sanacyę.

Wekerle zapowiada w bliskim czasie przedłożenie ustawy, wogóle zabraniającej systemu ryczałtowego. (Żywe oklaski). Sądzę, że tworzyć to będzie taki punkt zwrotny w naszem życiu publicznem, że co do uczciwości prasy, przynajmniej w jej stosunku do rządu, nie będzie mogła istnieć żadna wątpliwość. (Burzliwe oklaski).

Wielki ogień w Krakowie.

Mamy w mieście naszem znakomitą straż pożarną, doskonale wyćwiczoną i sprawną, widzieliśmy, jak dzielnie spisywała się podczas pożaru w kawiarni Drobnera, zdawałoby się więc, że spokojni obywatele krakowego grodu, po hucznym karnawale w pewnego rodzaju martwocie spoczywający, mogą bodaj spać spokojnie. Tak przecież wszyscy do spokojnego snu wzdychają, tyle razy słyszy się w kawiarniach i restauracyach: „Oj Boże, najlepiej nie byłoby budzić się rano", że sen stał się dzisiaj w Krakowie jednym z najcenniejszych darów. Boć jak człowiek śpi, to nie myśli wcale o tem, że za węgiel będzie musiał rano zapłacić 2 korony 80 halerzy, że gospodarz zjawi się znowu i podniesie czynsz za mieszkanie, pięciokrotnie już przepłacone. Nic dziwnego więc, że oczy poważnych tatusiów familijnych i ojców miasta z błagalnym wzrokiem zwracają się w stronę ulicy, gdzie w wielkim czerwonym gmachu na pożarnym tronie dzierży władztwo wielki wróg ognia, naczelnik Nowotny, otoczon takimi dzielnymi ministrami, jak Stępiński, Obidowicz, Wójcik i Flasza, noszący dumny tytuł brandmistrzów.

A jednak...

Spotkałem się wczoraj u Hawełki z jednym z najpoważniejszych obywateli, który, aczkolwiek nie zasiada na rajcowskim stolcu, jednakże sprawy miejskie zna doskonale, jako że jest szczery krakowiak z urodzenia. — Mówiliśmy o pożarze u Drobnera.

— Nie prawdaż, panie łaskawy, że dzielnie się nasza straż spisała? — ozwałem się.

— To nie ulega kwestyi — odparł — ale jednak...

— Więc jest jakieś „ale"?

— I to niejedno. No, ja jestem człowiek starej daty i trochę tetryk. Ale to już moja rzecz. Jeno ja nie lubię, jak gdzie co nie jest w porządku.

— Jakto? Przecież podczas pożaru u Drobnera było wszystko w porządku.

— No, a ja mówię, że nie.

— Dalibóg, byłem przy całym pożarze, widziałem wszystko, ale nic mi nie wpadło w oczy takiego, coby można było zganić.

— Bo pan masz jeszcze za młode oczy, panie kochany. Łepetynę pan masz nie od parady, ale — za krótko pan żyłeś. Ja, stary, ja już niejedno widziałem...

— Nie zaprzeczam. Ale może mi dobrodziej powie, o co mu chodzi.

Starowina zaczął coś szukać po kieszeniach, wreszcie wyjął małą, ale dosyć grubą książeczkę, oprawną w czerwone płótno i pokazując mi ją, rzekł:

— Znasz pan tę książeczkę?

— Może pan pozwoli, zobaczę, co to jest.

Spojrzałem na tytuł: „Przepisy budowlane obowiązujące w mieście Krakowie".

— Nie znam, ale przyznam się, że nie rozumiem, o co chodzi.

ROBERT BRACCO.

Uprzejmość — to pieniądz.

Młody hrabia Gigi Lorenzetti wchodził do biura pana Rodwaya, pytając się w duchu z lekkiem zakłopotaniem:

— Czego właściwie żąda odemnie ten stary nudziarz?

Bogate i ciężkie tapety w pięknie urządzonym pokoju rzucały ze ścian ponury cień i tłumiły wszelki głośniejszy dźwięk. Pan Rodway siedział przy swem wspaniałem biurku, prawdziwem cacku artystycznem, wytwornie rzeźbionem, gdyby stalla na chórze kościoła renesansowego. Podniósł się nieco na znak powitania i usiadł natychmiast napowrót na swym fotelu, zapraszając hrabiego ruchem ręki, by zajął miejsce obok niego.

— Gdy otrzymałem pański bilecik — przemówił młody hrabia, zawsze jeszcze z wyrazem niezadowolenia — pośpieszyłem natychmiast...

— Niema tu dla pana nic śpiesznego — odpowiedział spokojnie p. Rodway akcentem włoskim, który sobie przyswoił przez 35-letnią wytrwałą i mozolną pracę, w którym jednak znać było, przy urywanych, gdyby telegraficznie rzucanych wyrazach, wysiłek angielskiej gęby. — Niema nic śpiesznego. Prosiłem pana do siebie, gdyż chcę ci dać posadę.

— Mnie? — wykrzyknął hrabia Gigi Lorenzetti ze zdziwieniem i pogardą, chociaż starał się jej nie okazać.

— Czy pan jej nie przyjmiesz?

— Ależ... w samej rzeczy... nie pojmuję... — wyjęknął młodzieniec, prostując się nieco, jak gdyby chciał okazać cały wdzięk swej wykwintnej postaci bez zarzutu i utkwił trwożliwe spojrzenie w niebieskich, nieruchomych oczach pana Rodwaya, który, opierając się o poręcz średniowiecznego fotelu, gładził obiema rękoma swoje arystokratyczne, siwiejące bokobrody.

— Nie pojmujesz pan? — zapytał spokojnie pan Rodway. — całkiem słusznie. Wytłumaczę się jaśniej. Czyś pan gotów?

— Na co?

— Na największą otwartość z mej strony?

— Bez wątpienia.

— A więc, pan zalecasz się do mojej żony.

— Ja?

— Tak, pan.

— To oszczerstwo.

— Przepraszam pana. Jestem szlachcicem, nigdy jeszcze nikogo nie oczerniłem.

— Ależ przysięgam, że...

— Pan zalecasz się do mojej żony, a moja żona nie jest pańską kochanką.

— *Ça va sans dire* — dodał spiesznie młody hrabia, a w głosie jego drgał ledwie dosłyszalny akcent nieukontentowania.

— Ale pan ubierasz się elegancko i wytwornie.

— Cóż to ma do rzeczy?

— Kobiety włoskie gustują w mężczyznach, którzy się pięknie ubierają. Włoszka osądza mężczyznę podług jego krawca. Żona moja jest Włoszką. Pan jesteś prócz tego bardzo przystojny. Masz piękne zęby, ale wstawione. Moja żona utrzymuje, że są prawdziwe. To nieprawda. Nadto jesteś pan blondynem, ja zaś byłem rudy, a dziś jestem siwy. Blondynem nie byłem nigdy, mimo, że jestem Anglikiem. Nakoniec jesteś pan młody, ja zaś nie jestem nim już. Moja żona utrzymuje wprawdzie, że tak, ale to nieprawda.

— Ależ, panie Rodway...

— Pozwól mi pan wszystko jasno wyłożyć.

— Słucham pana.

— Żona moja ma lat 30. Mówi, że ma tylko 25. To nieprawda. Ale 30 lat o wiele mniej, aniżeli 61, panie hrabio. Uwzględniając wszystkie okoliczności, pan masz widoki zwycięstwa. Żona moja twierdzi, że była zawsze wierna. To prawda, ale wszystkie żony wiarołomne były przedtem wierne.

— Panie Rodway, nie mogę dłużej na to pozwolić.

— Pan chcesz bronić mej żony? Proszę sobie nie zadawać trudu. Ja sam już ją obronię. Ma ona bardzo dobry charakter. Ale ja jej nigdy nie zezwalam na zetknięcie się z mężczyznami tego rodzaju, co pan. Pan wdarłeś się do mojego domu.

— Wszakżeż zostałem państwu przedstawiony.

— Pan wdarłeś się do mojego domu i przez to zaszedł wypadek nadzwyczajny. Jest to próba dla niej niebezpieczna... Musiałem pomyśleć o tem, co mam czynić. Nie mogę pana wypędzić z domu, bo wykroczyłbym przez to przeciw dobremu tonowi. Nie mogę również okuć mej żony łańcuchem, bo go dotychczas jeszcze nie wynaleziono. Nie chcę zaś, aby mnie żona oszukiwała. Ofiarowuję panu przeto posadę.

W duszy młodego człowieka miejsce głębokiego zdumienia zajęło głębokie zadowolenie miłości własnej. Jakkolwiek sposób mówienia tego oryginalnego Anglika niekiedy mu uchybiał, cieszył się jednak, widząc się z najwyższą dumą na piedestale przyszłego tryumfatora, którego już nawet za takiego uważał zagrożony małżonek. Propozycya posady niepokoiła go i równocześnie intrygowała, ale mimo to, wobec niezwykłego postępowania Anglika, budziła w nim niejasną nadzieję, nietylko pokojowego, ale i korzystnego załatwienia sprawy. Przybrał tedy natychmiast, z wyrazem szczerości, postawę osoby skromnej, przyjmującej z rezygnacyą tryumfy, o które się nie ubiegał i odrzekł poważnie:

— Wobec człowieka jak pan, obdarzonego tak bystrym umysłem i tak głębokiego znawcy serca ludzkiego, tudzież w tak wyjątkowem położeniu, w jakiem się znajduję, muszę pochylić głowę w milczeniu i nie mogę sprzeciwiać się. Pan znasz swą żonę lepiej odemnie.

— To prawda.

— I nigdy nie spodziewałem się, że ją bliżej poznam.

— To nieprawda.

— Ale nie śmiem się sprzeciwiać, panie Rodway, zarządzeniom, jakie pańska mądrość uzna w tym wypadku za stosowne. Jestem na pańskie rozkazy. Muszę jednak zwrócić pańską uwagę, że wciąż jeszcze nie wiem, jaką posadę pan masz na myśli.

— Czy pan jesteś właścicielem jakiej nieruchomości?

— To jest... właściwie... nie. Ale...

— Masz pan jakie zatrudnienie?

— Również nie.

— Może jaką pensyę?

— Nawet i we śnie nie. Skąd u licha mógłbym ją mieć?

— To może pan masz bogatego wuja?

— Ani nawet biednego.

— A zatem nie posiadasz pan nic?

— Mam... długi.

— I niewiele?

— W samej rzeczy.

— A jednak ubierasz się pan wytwornie.

— Już pan byłeś tak łaskaw raz to zauważyć.

— Ubierasz się pan nawet bardzo wytwornie.

— Tak, nie przeczę temu.

— Prowadzisz pan życia wesołe.

— Dość.

— Ale bawiłbyś się pan jeszcze lepiej i ubie-

— Otóż właśnie. Wyobraź pan sobie, że w Krakowie wybucha nagle wielki pożar.

— No tak Daję znać do strażnicy i za parę minut straż jest już na miejscu.

— Ano właśnie. I to nie jest według porządku. Ja to panu zaraz udowodnię. W tej książeczce znajdują się przepisy, dotyczące również straży ogniowej. O, proszę pana.

I staruszek otworzył książkę i wskazał mi ustęp, zatytułowany: „Ustawa ogniowa“.

— Proszę pana — mówił dalej staruszek — masz pan tu wyraźnie wszystkie przepisy, obowiązujące do dziś dnia w Krakowie, o, książka ta została wydana w roku 1891 przez dyrektora Wdowiszewskiego. Przeczytaj pan sobie § 42.

Wziąłem książeczkę i czytam, mocno zaciekawiony, jakie też są obowiązujące w Krakowie przepisy w razie wybuchu ognia. Czytam więc § 42:

„Strażnicy z wieży alarmowej miejskiej mają obowiązek o każdym ogniu zapomocą urządzonego na ten cel na wieży dzwonka zawiadomić ludność, miejsce zaś pożaru *przez tubę*, na wieży w pogotowiu znajdować się mającą, *wskazać*“.

— A widzisz pan, to jest ustawa — mówił staruszek — tego się powinno miasto trzymać, bo to obowiązuje. A masz pan dziś tubę na wieży? Aha! Ale czytaj pan dalej. Pan powiada, że w razie wielkiego ognia telefonuje pan na strażnicę i straż przyjeżdża. A tymczasem to nie jest według ustawy. Przeczytaj pan sobie § 46 „Ustawy ogniowej“.

Przerzuciłem kartkę i czytam § 46:

„Na każdy alarm ogniowy następujące osoby ze strony miejskich zakładów gaszenia ognia na miejsce pożaru jak najspieszniej przybyć powinny:

1) Sędzia miejscowy miejski z posługaczami urzędowymi,

2) Lekarz obwodowy,

3) inspektor straży ogniowej z ludźmi od tejże straży z sikawkami, beczkami z wodą i z innymi narzędziami ogniowymi,

4) majstrowie kominiarscy,

5) majstrowie murarscy“.

— A widzisz — ciągnął dalej staruszek — widziałeś pan u Drobnera sędziego miejskiego przy ogniu?

Roześmiałem się.

— No, nie widziałem.

— Aha, a ustawa tak nakazuje? Ale czytaj pan dalej, np. § 47.

Czytam:

„Po przybyciu na miejsce pożaru rozpocząć mają członkowie komisyi tudzież inspektor straży ogniowej ze szprycmajstrami i ludźmi od straży swe funkcye“.

Mimowoli roześmiałem się znowu. Ale przerwał mi staruszek, mówiąc:

— Czytaj pan dalej, np. §. 53.

Przewracam kartkę i czytam:

„Jeśli w razie wielkiego niebezpieczeństwa danem będzie biciem w dzwon wieżowy ogólne hasło ogniowe, wówczas wszyscy najemni furmani i fiakry bez wyjątku, a nawet c. k. pocztmistrz wysłać mają swe dobrze zbrane konie z trzeźwymi woźnicami przed strażnicę ogniową i z sikawkami na miejsce pożaru, gdzie pod dyspozycyą komisyi zostawać będą i bez wiedzy tejże do domu powracać nie mogą“.

— A to pyszne — ozwałem się — ten pocztmistrz z trzeźwymi woźnicami!

— Aha — rzekł teraz staruszek. — Jak u nas ma się coś robić, jak się nie pilnuje ustawy. U nas jakby przyszedł wielki ogień, toby całe miasto poszło z dymem, bo tam nie będzie już przy nim ani sędziego miejscowego, ani komisyi magistrackiej.

— Ależ ta ustawa chyba już dzisiaj nie obowiązuje, bo to przecie śmieszności same...

— Owszem, obowiązuje w całej pełni.

— Przecież to wszystko przestarzałe. To ustawa z r. 1855, a dziś się czasy zmieniły...

— A to czemu ustawy nie zmienią? Lepiej nie mieć ustawy, jak ją mieć, a nie trzymać się jej. Broń nas Panie Boże od wielkiego ognia...

— Daj Boże wielki ogień, aby się ta ustawa ogniowa spaliła! — ozwałem się i wyszedłem, pożegnawszy uprzejmie sędziwego jegomościa, który mi zwrócił uwagę na anomalie ustawowe, konserwowane przez nasz magistrat. *j. r.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 17 lutego 1907.

Mróz nie myśli nas już prawdopodobnie tego miesiąca opuszczać. — Wczoraj rano zimno dochodziło do 20° C., koło południa trochę się ociepliło, ale nocami mamy zimno porządne. Dawno też już nie było takiej ślizgawki, jak obecnie. Amatorzy sportu łyżwowego używają w całej pełni. Ale ogółem mróz daje się nam dotkliwie we znaki.

W ogrzewalni miejskiej w Rynku głównym, otwartej w piątek na nowo, przewinęło się przez wczorajszy dzień kilkaset ludzi, którzy tam chcieli się ogrzać. Niemałą atrakcyą dla biedaków, szukających w tej ogrzewalni ciepłego kąta jest to, że rozdają tam za darmo herbatę. Od chwili otwarcia wydano, jak się dowiadujemy, przeszło 500 porcyj herbaty dla zziębniętych gości.

50.000 koron za tysiąc koron. Sprawa oszukańczego kupienia cesyi spadkowej od Gustawa Dębskiego, o czem swego czasu szeroko pisaliśmy, nie doszła jeszcze do końca. Trzeciego członka bandy, która tak bezczelnie okpiła nieodpowiedzialnego staruszka, Rebenstocka, policya nie zdołała do dziś dnia odszukać. Widocznie sprytny ptaszek wiedząc o tem, co go czeka, natychmiast po aresztowaniu wspólników czmychnął z Krakowa. — Aresztowani oszuści Urbach i Glasman zostaną, jak się dowiadujemy, odstawieni do aresztów sądowych w Suczawie, gdzie się przeciw nim odbędzie rozprawa sądowa na mocy tego, że zbrodnia musi być sądzona w tym okręgu sądowym, w którego obrębie leży miejscowość, gdzie zbrodnię spełniono.

Koncert Eugeniusza d'Albert, pianisty. Podziwiamy tych, którzy idą drogą nieustannego doskonalenia się. — Gdy się słyszy d'Alberta, dziwić się należy z jaką wytrwałością, ten wspaniały niegdyś pianista od lat kilku na łeb spada. — Każdy jego koncert przynosi nowe a przykre spostrzeżenia. — Wspaniałe środki techniczne, śliczne uderzenie, obok bezmyślnego łomotania po fortepianie — niemożliwie szybkie tempa, z możliwem zaznaczaniem wszystkiego, co piękne — przewaga rozmyślna lewej ręki, aż do najzupełniejszego zeszpecenia intencyi i myśli kompozytora — a obok tych bezmyślnych błędów chwilami prześliczne ustępy, jakby cudem uratowane szczegóły architektoniczne na zaniedbanych ruinach. — Ale to nie ratuje niczego — bo ogólne wrażenie, to zapadła ruina, nie starego ale stosunkowo w pełnej sile artysty — a przytem wybór, obok najwybredniejszych utworów, takich bzdurstw, jak utwory partackie Sindinga, liche nad wyraz walc Czajkowskiego, jeszcze lichsza serenada koncertanta i najlichszy mazurek Saint-Saensa.

Publiczność znakomicie zoryentowała się, nagradzając zrazu jakiemi takiemi oklaskami, d'Alberta z „anno dazumal“ — a w końcu mróz opanował ducha słuchaczów, i objął panowanie nad salą, pomimo że koncertant coraz zajadlej prał w fortepian. *Poraj.*

Z teatru ludowego. Drugie przedstawienie „Podróży po Warszawie“ naznaczone na godzinę pół do ósmej wieczorem w niedzielę dnia 17-go lutego, zapowiada się świetnie. Wczoraj wieczorem przy pełnych dekoracyach, z towarzyszeniem orkiestry — odbyła się próba jeneralna. W niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu odegranym zostanie po raz trzeci dramat Octava Feuillet'a p. t. „Miłość ubogiego młodzieńca“. W próbach: „Urwisze“ Piotra Decourelle.

Teatr dobrze ogrzany.

Nabożeństwo żałobne za poległych pod Miechowem odbędzie się w kaplicy Przytuliska weteranów z 63 r. w poniedziałek 18 bm. o godz. 9-tej rano.

Nauka na wszystkich czterech kursach w prywatnem seminaryum żeńskiem prof. Fr. Preisendanza rozpocznie się w poniedziałek 18-go bm. o godzinie 2-giej po południu w szkole wydziałowej imienia A. Mickiewicza (ul. Studencka).

Z „Eleuteryi“. Przypominamy dzisiejszy wieczór w sali Eleuteryi, poświęcony rocznicy styczniowej. W wieczorze przyjął łaskawy współudział jeszcze p. Paszkowski (wiolonczela). Początek punktualnie o godzinie w pół do ósmej wieczorem.

Z Resursy urzędniczej. Walne Zgromadzenie Resursy urzędniczej odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Resursy.

Z Tow. Bratniej Pom. Kelnerów. Walne Zgromadzenie Tow. odbędzie się 20 bm. o 4-tej popoł. w domu Larysza, sala w oficynach na I. p.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Sherlock Holmes“, kom. w 4 akt. z noweli Conan Doyle'a (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Rycerze północy“, dramat w 4 akt. H. Ibsena.

SEJM.

Lwów. Na wstępie pos. wygłosił marszałek wspomnienie pośmiertne o zmarłym onegdaj pos. Rapoporcie, podnosząc z uznaniem jego gruntowną znajomość spraw finansowych i wybitne zdolności oratorskie, a niemniej przywiązanie do kraju, dla którego zawsze był czynnym, choć od szeregu lat przeniósł swoją działalność do Wiednia. Szczególnie na polu przemysłowem położył dla kraju zasługi, a wiele przedsiębiorstw zawdzięcza swoje powstanie bądź jego inicyatywie, bądź pomocy finansowej.

Posłowie wysłuchali słów marszałka stojąc.

Poseł Bobrzyński w krótkiem przemówieniu uzasadniał znane wnioski swoje o wydanie **ustawy kraj. o seminaryach nauczycielskich** (podział na seminarya dla nauczycieli wiejskich i miejskich) i **o zmianie ustawy o Radzie szkolnej kraj.** (zwiększona kompetencya).

Poseł Oleśnicki uzasadnia znany wniosek nagły w sprawie **uniwersytetu we Lwowie.** Mowca zaznacza, że posłowie ruscy żałują, że przyszło do znanych zajść w uniwersytecie lwowskim, dodał jednak, że nikt bezstronny nie może sądzić faktów odosobnionych.

(Gdy w ciągu mowy posła Oleśnickiego z galeryi dały się słyszeć oklaski, marszałek przerwał obrady i wezwał publiczność na galeryi, aby się wstrzymała od wszelkich objawów zadowolenia czy niezadowolenia).

Jakiej reformy sejmowej chcą Rusini?

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wnieśli pos. Oleśnicki i tow. imieniem Klubu ruskiego wniosek, zawierający projekt nowego statutu krajowego i ordynacyi wyborczej sejmowej, opartej na następujących zasadach: I. Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie. II. 160 mandatów, w tem 12 wirylistów, 148 posłów wybieralnych; okręgów wyborczych 140, z tego 29 miejskich, które wybierają razem 37 posłów i 111 okręgów wiejskich, wybierających 111 posłów; okręgi są równe co do liczby ludności; z liczby 148 posłów wybieralnych przypada na Rusinów 68 posłów, na Polaków 80; postępowanie przy wyborach analogiczne, jak przy wyborach do Rady państwa.

Telefon w Białej.

Poseł Schaetzel wniósł interpelacyę w sprawie wyłączenia sieci telefonicznej w Białej z krakowskiego zarządu i włączenia do berneńskiego, skutkiem czego całe urzędowanie w sprawie telefonu w Białej odbywa się po niemiecku, a stacya centralna znajduje się w Bielsku, a nie w Białej.

Wniosek Stapińskiego.

Lwów. Pos. Stapiński postawił dzisiaj w Sejmie wniosek nagły następującej treści: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby najpóźniej do dnia 23 bm. przedłożył projekt **reformy wyborczej** na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania, przyczem liczba posłów 161, jaka jest obecnie, nie może być przekroczoną.

Pos. Rayski złożył deklaracyę imieniem klubu lewicy, że klub głosować będzie przeciw nagłości.

Pos. Piniński również występywał przeciw tej formie traktowania tak ważnej sprawy. Sprzeciwiał się temu również ks. Pastor.

Po odpowiedzi pos. Stapińskiego, w głosowaniu **nagłość odrzucono wszystkimi głosami przeciw 4 głosom ludowców.**

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 10-tej rano.

Lwów. Dr Henryk Kunzek, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie, nadesłał do Sejmu petycyę o zasiłek na kształcenie się. Do petycyi dołączył dr K. kilkadziesiąt fotografij rzeźb.

W sprawie nauczycieli.

Lwów. Klub demokratyczny upoważnił pos. Tomaszewskiego do postawienia wniosku o pobór opłat 2 prc. od ekwiwalentu na fundusz szkolny o przeniesienie nauczycielom gmin podmiejskich lwowskich, krakowskich i stanisławowskich, do wyższej klasy płacy; o wstawienie do budżetu pewnej kwoty na bezprocentowe zaliczki na płacę dla nauczycieli.

Telegramy „Nowin“.

Żydzi w Rosyi.

Petersburg. W południowej Rosyi obawiają się nowych pogromów żydowskich, zwłaszcza w Żytomierzu i Kiszyniewie, gdzie na prawyborcę wybrano osławionego przywódcę pogromów Kruszewana.

Z Łodzi.

Warszawa. W Łodzi trzech robotników zastrzeliło dyrektora przędzalni Grossa, poczem zbiegli.

Kongres kadetów.

Petersburg. Kongres partyi kadetów został wyznaczony na 27 lutego. W razie zabronienia odbycia kongresu w Petersburgu, odbędzie się on w Helsingforsie.

† Carducci.

Bolonia. Znakomity włoski poeta Carducci zmarł dzisiaj w nocy.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Przeważnie pochmurnie, małe opady, mierne wiatry, podnoszenie się temperatury; grożą zmiany pogody pod wpływem wiatru zachodniego.

Pogrążeni w nieutulonym żalu, donoszą podpisani o zgonie ukochanego Ojca względnie Brata, Teścia i Dziadka

Dr. Arnolda Porada Rapoporta

adwokata sądowego i nadwornego, Posła na Sejm krajowy itd.

który po długich a ciężkich cierpieniach zmarł we czwartek dnia 14-go lutego b. r. o godzinie 10-tej przed południem.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. z domu żałoby w Wiedniu IV. Ploessigasse 8 o godz. 10-tej przedp. na Cmentarz Centralny oddział izr.

Wiedeń w lutym 1907.

Ernestyna Ostersetzer, Regina Blumenfeld jako siostry

Dr. Alfred Porada Rapoport jako syn

Robert Allatini, Dr. Henryk Friess, Henryk Kuh, Albrecht Br. Schey jako zięciowie.

Bronisława Allatini, Eugenia Friess, Felicya Kuh, jako siostry

Łucya Br. Schey Wnuki.

rał jeszcze piękniej, gdybyś miał 500 lirów miesięcznie.

— To rzecz jasna.

— Otóż chcę je dać panu.

— Ale ja ich nie mogę przyjąć.

— Możesz pan zostać zastępcą mej wielkiej firmy handlowej.

— Gdzie?

— Nie tutaj.

— Ale gdzie?

— Gdzie sam zechcesz.

— Jeżelibym już miał wybierać, wybrałbym np. Medyolan. Ale nie sądzę, abym mógł być dobrym zastępcą.

— Będziesz pan zastępcą znakomitym, ponieważ nie będziesz nigdy potrzebował nic zastępować.

— A pańska duża firma handlowa?

— Nie potrzebuje pana wcale.

— A więc ja miałbym w takim razie...

— Posadę bez zajęcia.

— To dla mnie poniżenie.

— To nieprawda.

— Byłbym więc dla pana przedmiotem zbytku.

— To prawda. Dla męża w moim wieku nie być zdradzanym przez żonę jest zawsze zbytkiem.

— Zresztą, panie Rodway — mówił dalej młody hrabia Lorenzetti, a głowa płonęła mu, jak nigdy i serce biło mu od wzruszenia, jakiego nigdy nie doznał. — Gdybym nawet był skłonny zawrzeć ugodę i oddalić się z Neapolu, pojmujesz pan, że straciłbym moją pozycyę.

Dokończenie nastąpi

†

ALEKSANDER FEILL

uczeń VI. klasy IV. gimnazyum

przeżywszy lat 18, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 16 lutego 1907 roku.

W ciężkim żalu pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają Przyjaciół, i Kolegów Zmarłego na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby L. 3. przy ul. Studenckiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Baczność! Służba wszelkiej kategoryi, znajdzie umieszczenie przez biuro „Filipina", Kraków, św. Jana 30 I p. 156

Dobry zarobek zapewnią sobie osoby chętne zająć się zbieraniem zamówień obrazów w każdej okolicy; dotychczasowe zajęcie obojętne, wymagana uczciwość. — Zgłoszenia przyjmuje „Korwin 46" za okazaniem kwitu inseratowego, poste rest. Kraków. 157

Kilka panien potrzebnych do szycia. — Wiadomość: Rynek gł., Linia A-B, L. 45, I piętro. 160

Do sprzedania.

Ważne dla Emeryta. W okolicy górzystej z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom nowy drewniany, kryty dachówką, o 4 ubikacyach, z ogrodem 400 sążni kwadratowych. Do szkoły, kościoła i kolei 10 minut pieszo. Wyjaśnienia w miejscu. Józef Wojtyczka, Łososina Górna p. Limanowa. 155

Do wynajęcia.

Pokój frontowy duży, o dwu oknach, dla starszej osoby — do wynajęcia od 1 marca, Plac Matejki L. 10, II piętro. Wiadomość tamże.

SZTOKFISZE

pierwszej jakości, od 4½ kg. netto za Kor. 6·30 franko za pobraniem pocztowem. **Sardynki w oliwie** „Apollo" 20/4 puszek Kor. 11·60. Cenniki gratis. 147

„Colonial" Imp. Cie. Fiume 133 T.

Wszystkie

Artykuły spożywcze

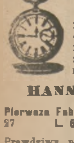
a w szczególności kawę, cukier i t. p. poleca

handel towarów kolonialnych pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

długoletni współpracownik firmy „Szarski i Syn" 123

w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.



Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

HANNS KONRAD

Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx, L. 623 (Czechy). 27

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem K. 4. Niklowy budzik K. 2·90. 3 szt. K. 8. Prawdziwy srebrny Remontoar K. 7·60 o podwójnych kopertach K 11·50. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

Największy wybór

Cukrów i czekoladek

pół kilo 2 kor. — poleca

ADAM PIASECKI

ulica Floryańska 2, Hotel Drezdeński. — Kraków ul. Długa 10.

+ ARTYKUŁY + hygieniczne

poleca 74

ROMAN DROBNER

Kraków, pl. Szczepański 4.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6. Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla intelligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 34b

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący z napisem: System ROSKOPF „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.

Cenniki darmo. 11

L. 1332.

Ogłoszenie.

„Przy policyi miejskiej miasta Podgórza jest zaraz do obsadzenia

posada sierżanta.

Podania można wnosić do końca marca b. r.

Warunki konkursu są do przejrzenia w Magistracie ewentualnie można zasięgnąć informacyi u p. Komisarza targowego".

Wice-burmistrz.
Szczepan Kaczmarski.

Agenci poszukiwani w każdej miejscowości, warunki bardzo przystępne, zarobek dzienny 20 kor. Zgłoszenia piśmienne: Józef Sadzikowski w Tarnowie, ul. Przecznica Strusińska L. 496. Marka na odpowiedź. 151

Kalosze rosyjskie prawdziwe.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.
Chodniki z linoleum, ceratowe i kokosowe.
Lakier do kaloszy.
Podeszwy i obcasy gumowe.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.
Smarowidło do obuwia i podeszw ochronne.
Lakiery, pasty, kremy do odświeżania bucików.

Największy wybór perfum, mydeł i wszelkich środków toaletowych, krajowych i zagranicznych.

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW 132

Rynek główny L. 37 — Linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

NAJLEPSZE MYDŁA kwiatowe karton 6 sztuk **K. 1·10.**
Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Ochraniacze uszów od zimna i mrozów.

Patrony SCHRADER'A do sporządzania najlepszych likierów stołowych różnego gatunku.
Alpestre i Sudetia ziółka do sporządzania likierów „Chartreuse" i „Sudetia".
Wódkę francuską Brazay'a i Moll'a.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne

Papier klozetowy.
Termofory ogrzewacze ciała.
Lampki platynowe i aparaty Longlif do odświeżania powietrza w pokojach.
Olej przeciw kurzu w w lokalach.
Spluwaczki PATENTOWE po 6 hal. sztuka.

Farby olejne do użycia gotowe.
Lakiery i glazury do podłóg.
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.
Farby do kwiatów w płynie, flaszka 30 h.
Farby emaliowe Marxa.

Fattingera suchary dla psów.
Perolin środek zapobiegający przy zamiataniu unoszenie się kurzu. Idealny przy zamiataniu dywanów, które trzepać nie potrzeba.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

SMAROWIDŁA na kopyta.
Mydło do siodeł.
Płyn restyt. Kwizdy.
Oliwy do maszyn.

Apteka Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne:

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające

wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskuteczania się odwrotnie. 46

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych poleca 14

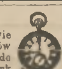
Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A—B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.



WIELKI KRACH!



Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.

dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.





Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu.

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik.

LWÓW, (HOTEL ZORŻA).

RĘCE BIAŁE – GŁADKIE – DELIKATNE CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK

KALODERMIN

NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.

— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI" KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.

CENA: 60 h.

MARKA OCHRONNA KOTWICA

JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7**, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

Największy Zakład pogrzebowy JANA WOLNEGO

Główny skład i Fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. 15

FILIA: ul. Kopernika L. 6

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada **WŁASNE KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Baczność!!!

W Dziedzicach, głównej stacyi na granicy Prus, Węgier, Galicyi i Śląska austr. położonej, znajduje się naprzeciw dworca kolejowego przez Wysoki c. k. Rząd kraj. koncesyonowana kancelarya pośrednictwa pracy dla robotników polowych, ziemnych i fabrycznych — oraz

Sprzedaż biletów okrętowych

przez Hamburg do Ameryki.

Za 77 złr. z wiktem dobrym i spaniem na okręcie.

Adolf Bichterle

właściciel koncesyonowanej kancelaryi podróży i pracy **w Dziedzicach** 83

Ślązak austryacki — naprzeciw dworca kolejowego.

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje kor. 5·—

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki kor. 3·60.

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS"

założony w roku 1897 w Krakowie.

Odznaczony kilkoma najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Srebrny i bronzowy medal c. k. ministerstwa rolnictwa, złoty medal związku austryackich kupców zwierząt i preparatorów w Wiedniu. — **Właściciel A. Musiołek**, dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków ul. Sławkowska 16, naprzeciw „Grand hotelu". Hodowla: Półwsie Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 100 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i po całej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h. marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking, emderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja od wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. — **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.** — Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają. 120



10 hal. na Post 10 hal.

Wyborny cały śledź marynowany,

bez ości, nadziany cebulką, wypadnie każdemu na **10 hal.** przy odbiorze całej puszki łatwo się otwierającej **za K. 4·—** 158

w Bazarze Spożywczym

MICHAŁA NODZEŃSKIEGO

Kraków, ulica Floryańska 40.

korzystne dla każdej rodziny — wydatne, oszczędne, a dobre

Proszę spróbować!

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro.

POSIADA NA SKŁADZIE: KOMPLETNE URZĄDZENIA POKOI JADALNYCH, SYPIALNYCH I SALONÓW, BIURA AMERYKAŃSKIE ORAZ SOFY WSZELKIEGO RODZAJU, POKRYCIA MEBLOWE, MATERACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PORTYERY, FIRANKI I T. P.

PODEJMUJE SIĘ: URZĄDZEŃ POJEDYNCZYCH POKOI I KOMPLETNYCH MIESZKAŃ, TAPETOWANIA TYCHŻE, ZAKŁADANIA FIRANEK, STÓR, PRZEBRANIA MEBLI — ORAZ WSZELKICH INNYCH ROBÓT W ZAKRES TEGO ZAWODU WCHODZĄCYCH



WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 105

Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, **sławne kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.